

marzec-maj nr 2 (18)/2007 ISSN 1732 – 4629 egzemplarz bezpłatny



szantymaniak

Magazyn Miłośników Pieśni Morza



Przesłuchanie Andrzeja Koryckiego

Relacje z Krakowa i Wrocławia

Zejman o komercjalizacji szant

Recenzje nowych płyt zespołów:

Passat i The Pioruners

ZOBACZ NA ŻYWO JAK WARZYMY TYSKIE PIWO!



Zwiedz Browar – Zobacz Tyskie Muzeum Piwowarstwa

Zobacz „na żywo” jak warzy się najpopularniejszą markę piwa w Polsce „Tyskie Gronie”...

Poznaj tajniki produkcji – pocuj ciepło warzelni, zajrzyj do chłodnych piwnic, zobacz ogromne tanki fermentacyjne...

Pozwól poprowadzić się przewodnikowi przez zakątki zabytkowego Browaru Książęcego...

Poznaj fascynujące historie...

Zobacz browar w trójwymiarowym filmie w kinie Tyskiego Muzeum Piwowarstwa...

Wyślij elektroniczną pocztówkę z wnętrza ogromnej beczki...

Spróbuj zimnego piwa w pubie w podziemiach Muzeum...

Wycieczki odbywają się za wcześniejszą rezerwacją w:

Poniedziałki między 14.00 a 18.00

Wtorki między 10.00 a 14.00

Środy między 12.00 a 18.00

Czwartki między 10.00 a 18.00

Piątki między 10.00 a 20.00

Soboty między 10.00 a 17.00

**Rezerwacja: (32) 327 84 30
lub wycieczki.tyskie@kp.pl
www.kp.pl**

Zwiedzanie odbywa się w językach: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, czeskim lub rosyjskim i jest bezpłatne. Oferta wyłącznie dla osób pełnoletnich.



FESTIWAL PIEŚNI MORZA Cobh Maritime Song Festival 1 – 4 czerwca 2007 Sirius Arts Centre Cobh, County Cork, Irlandia



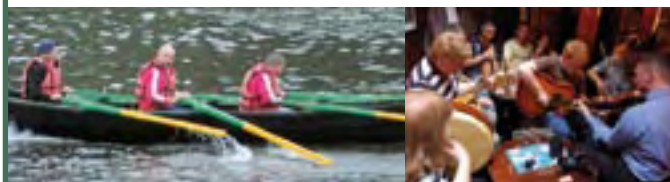
W programie między innymi:

**Banana Boat, Perły i Łotry, Nordet
Johnny Collins i Jimmy Mageean,
Warp Four**

**Regaty Wioślarskie
Ocean to City Rowing Race
Southern Ireland Piping Bands
- i wiele innych atrakcji**

PRZYJEDŹ, A NIE POŻAŁUJESZ!

www.cobhmaritimesongfestival.com
www.oceantocity.com



o szantach w szantymaniaku
o szantach w szantymaniaku
o szantach
w szantymaniaku
o szantach w szantymaniaku
o szantach w szantymaniaku
na forum
w radiu
w portalu
w gazecie
o szantach w szantymaniaku



szantymaniak.pl



Zaczął się wszystko od mojej przeprowadzki do Warszawy. Ta zmiana pociągnęła za sobą kolejną – zmianę wydawcy Szantymaniaka. Ponieważ sam już nie za bardzo mogłem całość ogarnąć (m.in. nowa praca) zacząłem szukać wsparcia. Z mojego nowego biura

najbliżej było do Fundacji Gniazdo Piratów. Efektem naszego porozumienia jest ten numer i nadzieja, że Magazyn Szantymaniak będzie się dalej, już regularnie, ukazywał. Pismo nadal zachowuje status non-profit, a wszelkie nadwyżki finansowe, które kiedyś wypracujemy wspólnie z Fundacją w jej działaniach na rzecz naszego środowiska.

Poszerzył nam się zespół współpracowników a efekty to nowe działy: śpiewnik i felieton.

Zmiana wydawcy to i zmiana szaty graficznej (projekt Piotr Knap). Bardzo jesteśmy ciekawi co o niej myślicie, czekamy na Wasze opinie... wszystkie.)

Za nami festiwale Shanties w Krakowie. Tu też zmiany. Z przyjemnością odnotowuję, iż koncerty tylko w „Rotundzie” to wspaniały pomysł, punkt ode mnie także za rozszerzenie koncertów dla dzieci o występ Wesołej Załogi z Bytomia. To pierwszy raz młodzież dla najmłodszych, a że zabawa była wspaniała więc pewnie nie ostatni.

Na „szantach we Wrocławiu” zmian rewolucyjnych może nie było ale o „dniu irlandzkim” i spektaklu Carrantuohill mówi się do dziś (niestety nie widziałem). Za to koncert Orkiestry Samanta i Les Dieses zrobił na mnie wrażenie. Z uznaniem obserwuję kolejne pomysły organizatorów na uatrakcyjnienie i promocję tego festiwalu (folkowcy chyba też) i w pełni popieram akcję „Wrocław żąda dostępu do morza”.

Zmiany także w Kędzierzynie-Koźlu na „Szantkach”. Ubiegłoroczne postulaty naszego redakcyjnego kolegi Michała Nowaka chyba zostały wysłuchane, bo jego relacja była entuzjastyczna.

O tym wszystkim przeczytacie w kolejnym wydaniu Magazynu. Zapraszam także na spotkanie z Andrzejem Koryckim (Ludzie szant), zespołem Mohadick (Prezentacje) oraz na kolejne festiwale w Łaziskach Górnych, Łodzi i Bytomiu (Zapowiedzi).

Zatem udanej lektury życzę

Kamil Piotrowski,
redaktor naczelny
jeszcze nie zlustrowany :)



W numerze:

■ Ludzie szant	4
Rozmowa z Andrzejem Koryckim	
■ Prezentacje	5
Debiutant Mohadick z Poznania	
■ Scena Folkowa	6
Między świętami... felieton Rafała Chojnackiego	
■ Wydarzenia	7
O projekcie i polsko-francuskiej trasie koncertowej opowiada Paweł Aleksanderek /Orkiestra Samanta/	
■ Festiwale	8
Relacje z Shanties, Szant we Wrocławiu i Szantek	
■ Zapowiedzi	10
Zaproszenia na festiwale: Zęza, Kubryk i Wiosenne Szantowisko.	
■ Wydawnictwa	11
opis premierowych płyt zespołów Passat i Pioners	
■ Felieton	12
S.O.S – czyli Zejman o komercji	
■ Śpiewnik	13
„Cztery Piwka” Jurka Porębskiego przedstawia „Entrant”	
■ Njusy	14
czyli co w szantach piszczy... i w następnym Magazynie	

SZUKAMY LOKALNYCH KORESPONDENTÓW

Redakcja Magazynu Szantymaniak poszukuje osób, które mają czas i ochotę by pomóc nam w paru sprawach. Szukamy lokalnych korespondentów. Jeśli interesujesz się muzyką żeglarską, folkiem, chodzisz na koncerty, bywasz w miejscach gdzie szanty i folk grają i mógłbyś nas o tym informować (nie musisz pisać, wystarczy informacja), masz chwilę by dostarczyć w te miejsca Magazyn, zadbać o to, by dostali go ludzie zainteresowani muzyką żeglarską – skontaktuj się z nami.

Jeśli do Twojej miejscowości nie dotarł jeszcze Szantymaniak – skontaktuj się z nami – wyślemy go na nasz koszt pod wskazany adres.

Jeśli masz pomysł, uwagi, sugestie lub po prostu chciałbyś coś zrobić - czekamy na znak – ręk do pomocy nigdy za wiele.

Zapraszamy – Redakcja



Andrzej Korycki

- przesłuchanie

O publiczności

Moja publiczność to przede wszystkim żeglarze, którzy wiedzą, że na łajbie czasami jest mokro, zimno, ciasno. Ale są też tacy, którzy dopiero dzięki moim piosenkom zaczęli żeglować. Dostają od nich wiele fantastycznych maili po każdym koncercie.

O scenie żeglarskiej

Wszystko się zmienia, muzyka żeglarska też. Scena coraz bardziej się różnicuje. Mimo, że pojawia się coraz więcej nowych zespołów każdy ma swoich odbiorców. Nie mam nic przeciwko mocniejszemu graniu. Dla wszystkich wystarczy miejsca. Ballada, piosenka nadal będzie mieć swoich fanów. Paradoksalnie rozwój techniki i elektronizacja muzyki sprawiają, że ludzie częściej szukają „wyciszenia“, klimatu.

O swojej drodze

Zaczynałem solo z gitarą, przeszedłem wszystkie etapy zachłystywania się nowinkami technicznymi w muzyce. Brałem udział w wielkich projektach muzycznych, by znowu wrócić do ballad i... czerpać satysfakcję z gry w małych składach.

O telewizji

Występy w telewizji, radiu to śmierć dla piosenki, jej klimatu. Zbyt dużo wiąże się z tym ograniczeń, ustaleń, nakazów. Przerabiałem to i nie chcę już. Mimo tego, że nie istnieją w mediach ludzie na moje koncerty jednak przychodzą.

Grand Prix Żęza 2006

Nie wiedziałem, że staję w jakimś konkursie, podwójne zaskoczenie. Byłem przygotowany na to, że fani Koryckiego pójdą na piwo bo gra z „jakąś dziewczynką“ - a tu takie przyjęcie! To sygnał, że idziemy w dobrą stronę.

O śpiewaniu z kartek

Muszę mieć „ściągę“ po to, by pannać nad koncertem. Poddając się atmosferze miejsca, wchodzę tak głęboko w interakcję z odbiorcami (mam taki „odlot w graniu“), że czasami gubię słowa lub zmieniam wersje. Kartka pozwala mi wrócić do rzeczywistości, do ludzi (śmiech).

O Dominice

Jest doskonałym „wypełnieniem“ a nie dodatkiem. Gra dokładnie to, co powinna grać, co wynika z aranżacji utworów. Choć nie jest muzykiem gra bardzo równo, trzyma się „tajmu“. Ja z kolei gnam do przodu (śmiech). Jest młoda, dopiero nabiera doświadczenia, ale ma potencjał i z pewnością jeszcze nie raz zaskoczy swoich dzisiejszych krytyków.

O Starych Dzwonach...

Pierwszy raz na Shanties (1983 r.) na ich koncert nie poszedłem, bo na plakacie wyczytałem, że to „chór Stare Dzwony“ (śmiech). Następnego dnia przy śniadaniu wszyscy o nich mówili. Podczas kolejnego koncertu zauroczyli także mnie. To wspaniali ludzie i bardzo wiele się od nich nauczyłem, od zespołu i od każdego z osobna. Stawiam ich za wzór każdemu, łącznie z sobą. Praca jaką wykonują na scenie, w studio to mistrzostwo świata. Nikt nie potrafi tak czarować publiczności, budować klimatu.

O konkursach

Coraz mniej na konkursach szant i prawie w ogóle nie ma solistów. Jest za to głośno i szybko. Gdy jestem jurorem staram się brać pod uwagę nie tylko dany występ ale także potencjał wykonawcy, czy ma szansę się rozwijać, kim jest, czy robi to bo lubi, czy nagro-

da mu pomoże, czy to tylko „pospolite ruszenie“ bo „kasa jest do wyrwania“. Jestem za tym, by jurorzy rozmawiali z „młodymi“ a nie tylko ich oceniali. Nie odrzucam nikogo dlatego, że dziś mu nie wyszło. Też kiedyś startowałem i wiem jaki to stres, wysiłek. Gdyby wtedy, ktoś mnie „odrzucił“, bo zafalszowałem w jednej piosence, to nie byłbym może tu gdzie jestem.

O młodych zespołach

Ostatnio spore wrażenie zrobił na mnie wrocławski zespół Betty Blue. Oni są potwierdzeniem tego, że nie trzeba grać „szybko i głośno“ by zostać zauważonym. Widać u nich ogromną pracę jaką wykonali w ciągu minionego roku. Podoba mi się też to, co robi zespół Canoe, właśnie wsłuchuję się w ich płytę demo.

O zawodostwie

Nie utrzymuję się z grania, nigdy o to nie zabiegałem. Chcę mieć swobodę podejmowania decyzji, gdzie, za ile i dla kogo zagram. Zawodowo prowadzę zajęcia w domu kultury i to jest moja praca.

O żeglarstwie

Najpierw była piosenka potem żeglowanie. Tu znów pomogły Stare Dzwony. Teraz kilka razy w roku gdzieś płynę.

O nowych pomysłach

Mirek Kowalewski, czyli Zejman zaproponował kiedyś by coś razem zrobić. Spotkaliśmy się, poprobowaliśmy i powstał projekt „Piękna i Bestie“.

Czeka na realizację też inny pomysł to propozycja od Arka Wąsika „Kosmosa“ (Stonehenge - przyp. red.) by zagrać wspólnie na 2 gitary i mandolinę (sic!) coś w klimatach irlandzkich.

A ostatnio w Gnieździe Piratów nagraliśmy z Dominiką koncert na płytę „live“. To był pomysł Tomka Honkisz, szefa Gniazda. Jeśli nie będzie większych wpadek to pewnie ją wydamy.

O pistolecie gazowym

Dawno temu, w Nowej Hucie, bardzo hałaśliwie zachowywała się pod sceną grupa podpitych „harcerzy“. Gwizdali, krzyczeli. Tego dnia akurat odebrałem pistolet gazowy, a ponieważ policjant ostrzegwał, że nie mogę go zgubić, miałem go w kieszeni. Bardzo mnie korciło by go użyć (śmiech), bo to nie mnie robili krzywdę tylko pozostałym widzom. Na ich szczęście na scenie zjawiał się „Szkot“ (Mechanicy Shanty), który ich obsztorcował i... pistolet nie wypalił.

Pod koniec koncertu grupka krzyczała już „Andrzeju, kochamy Cię!“

Przesłuchiwał

Kamil Piotrowski



MOHADICK (Poznań)



SKŁAD ZESPOŁU MOHADICK:

Adam Czech

– gitara, śpiew

Agnieszka Gładyszak-Knychala

– skrzypce, śpiew

Bartosz Liczbański

– banjo, śpiew

Dominik May

– śpiew

Jerzy Richter

– koncertyna, harmonijka, śpiew

Waldemar Sadowski

– gitara basowa, śpiew

www.mohadick.pl

Co bardziej zorientowani fani żeglarskiej muzyki z pewnością pamiętają wielkopolską formację Sailor. Płyta „Z portu, morza i tawerny” zapewne obita się paru osobom o uszy, a i przyznana na „Shanties’2000” nagroda im. Stana Hugilla za wierność szancie klasycznej ma swoją wymowę. Ciąg dalszy historii szant w Poznaniu pisze jednak stara-nowa formacja Mohadick. Stara – bo możemy w niej zobaczyć znanych z Sailora Agnieszkę, Jurka, Bartka i Waldka. Nowa – dlatego, że „nowi” Dominik i Adam mają olbrzymi wpływ na brzmienie zespołu, ale przede wszystkim Mohadick

to muzycznie zupełnie nowa jakość. Zespół powstał w kwietniu zeszłego roku, zatem obchodzi właśnie okrągły rok działalności (uczczony urodzinowym koncertem w poznańskim pubie Brogans). Początki kariery nowej grupy to krótkie występy w pubie ZAK. W sezonie letnim Mohadick „ruszył w Polskę” (co przyniosło zwycięstwo na konkursie festiwalu „Burczybas”, kolejne I miejsce w Kunicach oraz II miejsce na festiwalu „Keja”). Przyszedł czas solidnej pracy nad repertuarem – dziś covery są tylko dodatkiem do niego, trzon stanowią własne teksty, a czasem też muzyka. „Admirał” i „Czarna perła” to

autorskie utwory Bartka Liczbańskiego, inne oparte są na tradycyjnych melodiach irlandzkich i bretońskich, jest też trochę bluegrassu. „Siedem lat”, „Nalej sobie”, „Hej chłopcy” – te utwory są już doskonale znane w Poznaniu, a powoli poznają je szantymaniacy w całym kraju. Po zdobyciu tytułu najlepszego debiutanta na „Shanties” oraz zwycięstwie w Tychach Mohadick stał się zespołem rozpoznawanym. Niedawno poznaniacy zabrali się za rejestrowanie materiału na swoją debiutancką płytę, która ma ukazać się jeszcze w tym roku.

Michał Nowak ■

Chirs Lock i Ian Tupling (Liverpool/Anglia)



To wspaniała para, która od kilkunastu lat odwiedza festiwale folkowe i marynistyczne w Europie. Bawi się śpiewając szanty i pieśni morza acappella. W 2002 spotkali podobnych do siebie Helen Pitt i Steve’a Dawesa i założyli kwartet Four’n’Aft. Do Polski przybywają po raz pierwszy na festiwal „Zęza” w Łaziskach górnych i niestety tylko we dwójkę ale to wcale nie oznacza gorszego występu. Mają fantastyczne barwy głosów a ich harmonie wbijają w ziemię. Poza oficjalkami są bardzo sympatyczni i niejedną noc prześpiewałem z nimi do rana. „The Capstan bar“, „So Long Ago“, „Sugar in the Hold“, „Time Ashore is Over“ – to moje ulubione. Na „Zęzie” wystąpią w piątek i sobotę, polecam gorąco.

Kamil Piotrowski ■



Między Świętami świat kołem się toczy

Dla wszystkich starczy miejsca. pod wielkim dachem nieba. Edward Stachura.

O wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkiej Nocy – i na odwrót – napisano już wiele. Tym zagadnieniem zajmowali się filozofowie i religioznawcy. Na szantowym podwórku takim tematem jest wyższość grania tradycyjnego nad każdą inną formą muzykowania. Znamienne jest, że krytykuje się zwykle to, co w danym momencie cieszy się popularnością. Nawet gdy do task wracają tradycyjne wykonania szant, natychmiast podnoszą się głosy, że to muzeum, a ze sceny wieje nudą. Warto przyrzeć się takim konfliktom, choćby po to, by wreszcie zdać sobie sprawę z naiwności argumentów wysnuwanych przez kolejnych dyskutantów. Na początku – to znaczy na moim początku, bo jak to bywało wcześniej, tego nie wiem – oberwało się zespołom, które za wiele sobie folkowały. Słoma wystająca z butów to w końcu nie to samo, co morska trawa. Krytykowano wówczas nawet znane grupy, choćby Krewnych i Znajomych Królika. Z opowieści muzyków z grupy Smugglers wiemy, że kilka lat wcześniej pojawienie się na scenie perkusji spowodowało więcej problemów. Mimo ostracyzmu części środowiska zespół był w stanie nie tylko trwać, ale też się rozwijać, co słyhać, gdy porównamy klasyczne nagrania z najnowszymi. Podobnie potraktowani zostali Mechanicy Shanty, którzy nieco wcześniej użyli gitary basowej. Wówczas jednak problemy te dotyczyły pojedynczych

wykonawców, którzy odważyli się wystąpić z szeregu.

Nieco później, pod koniec lat 90., krytyka z nurtu jedynie-słusznej szanty znalazła nowego wroga: granie szwarowo-bagienne, porównywane przez znawców gatunku do disco polo. Dziś wypada uznać, że musieli to być raczej znawcy disco polo. Tylko najsilniejszy przedstawiciel nurtu – Zejman i Garkumpel – przetrwał bez większych obrażeń. Być może dlatego tak niewiele nagrań pozostało po kapelach reprezentujących ten rodzaj grania.

Całkiem niedawno byliśmy świadkami dyskusji, w której na pozycji „złego chłopca” stał nurt zwany żartobliwie „silesian sound”. Chodzi o popularne, zwłaszcza na Śląsku, śpiewanie a cappella z elementami gospel. Co prawda rodzimi pionierzy tego stylu już od dawna uprawiają swoje poletka, jednak dopiero w zeszłym roku dyskusja na temat wyższości tradycji nad wokalną nowoczesnością sięgnęła szczytu. W medialnym szumie zginęły wówczas mądre słowa Jerzego Ozaista, z których wynikało, że choć wokalne wygibasy dalekie są od jego gustów, to przecież miejsca starczy na scenie dla każdego. Artykuł, w którym czuć było nostalgię za tradycją, odebrano jako napaść na „silesian sound”. W tym roku pretensje zatoczyły koło, wrócił bowiem, niczym casus pascu-deus, problem perkusji. Wydawać by się mogło, że to co elektryzowało

szantową publiczność przed piętnastu laty nie powinno już dziś mieć takiej siły. Jednak jest inaczej. Mimo że dziesiątki zespołów na przestrzeni ostatnich lat grały z perkusją, to temat wciąż jest kontrowersyjny. Myślę, że oliwy do ognia dodał festiwal w Serwach, który z założenia jest świętem żeglarskiego rocka. Okazało się, że krytykowany odłam sceny szantowej potrafi sobie sam poradzić. Możliwe więc, że wkrótce powstaną kolejne imprezy tematyczne.

Może na Mazurach ktoś zorganizuje festiwal wyłącznie mazurski? Może w Trójmieście powstanie impreza promująca pieśni portowe? Oczywiście na Śląsku mógłby pojawić się festiwal dla grup wokalnych. Przykłady można mnożyć. Pytanie tylko, co przyniosłoby ze sobą taki odśrodkowy ruch na scenie szantowej? Czy jakiś dotkliwy podział? Nie sądzę. Ważne jest, aby w takim przypadku organizatorzy większych festiwali trzymali rękę na pulsie. Wówczas te mniejsze, tematyczne imprezy, stałyby się kuźnią talentów, a wielkie festiwale przeglądem dokonań najlepszych grup.

Chyba jednak ponosi mnie wyobraźnia... Na pewno jednak warto to przedyskutować. Zapraszam do poruszenia tego tematu na szantymania-kowym forum.

Rafał „Taclēm” Chojnacki ■



Polak, Francuz...

Rozmowa z Pawłem „Alexem” Aleksanderkiem z Orkiestry Samanta



Les Dienes i Orkiestra Samanta we Francji

Jak zaczęła się Twoja samantowa przygoda?

Historię tawerny „Port Samanta” pewnie znasz. Istniała kiedyś taka we Wrocławiu. Tam się poznaliśmy z resztą późniejszych założycieli, bywaliśmy tam, graliśmy i śpiewaliśmy różne piosenki. Obowiązkowym dniem spotkań był czwartek, bo wtedy to spotykała się „na próby” samantowa ekipa, a że czasami było nas nawet trzydzieści osób, to szybko nazwano nas Orkiestrą Samanta. Z tego później wyodrębniła się grupa założycielska, a nazwa w naturalny sposób przeszła na zespół.

Jaki wpływ miały na wasz rozwój warsztaty prowadzone podczas Shanties 2000?

Dość spory, bo dla nas, młodej wtedy kapeli (istnieliśmy rok) to była furka do tego szantowego świata. Poznaliśmy tam sporo grup, nawiązaliśmy przyjaźnie m.in. z Banana Boat, Sailor, Fair Lady i innymi. Pod okiem fachowców dużo się tam nauczyliśmy, podpatrzyliśmy.

Znani jesteście z mocniejszego uderzenia, czy Waszą muzykę można nazywać szantami?

Nigdy bym się nie odważył jej tak określić. Myślę, że muzykę, którą gramy można nazwać folkiem, a dokładniej morskim folkiem. Czerpiemy z różnych kultur, sporo u nas teraz wpływów bretońskich, irlandzkich z racji kontaktów z zespołem Les Dienes, ale jest i folk słowiański, reggae, ska i inne. Nie zamykamy się na jeden nurt, każdy z nas czerpie inspiracje z różnych źródeł, więc staramy się to przełożyć na naszą muzykę i pokazać publiczności, jak wiele jest odmian folku i co można z taką muzyką zrobić. Teksty oczywiście niezmiennie traktują o morzu, pływaniu, naszych doświadczeniach żeglarskich.

Ile koncertów zagraлиście do tej pory i z których jesteście najbardziej dumni?

Myślę, że nie ilość koncertów jest ważna, ale ich rodzaj i jakość. Bez wątplenia najbardziej cieszą mnie te z Les Dienes. To dla nas zupełnie nowa wartość, skala... Graliśmy u nich dwukrotnie we Francji, a teraz oni przyjechali ponownie do nas. Myślę, że taki projekt to coś wyjątkowego – specjalny program, 11 muzyków występujących jednocześnie na scenie, utwory specjalnie napisane do projektu. Z tego co wiem, to była chyba pierwsza w naszym szantowym środowisku tego typu wspólna trasa koncertowa polskiego i zagranicznego zespołu (w ub.r. we Francji, w tym roku w Polsce), która posiadała oprawę medialną: prasa, telewizja, radio, plakaty, ulotki wreszcie wydawnictwo, które ją promowało. Dla nas duże przedsięwzięcie.

Jakie różnice dzięki projektowi odkryliście pomiędzy Polską a Francją?

Muzyka, publiczność i ekspresja podobna. Jedynie może komfort pracy muzyków we Francji jest dużo wyższy. Tam można się z muzykowaniem utrzymać, więcej sal koncerto-

wych, dużo większe zainteresowanie mediów, no i państwo – znacznie wspomaga finansowo, co daje artyście dużo większe pole manewru. U nas niestety granie to hobby, nieliczni mogą sobie pozwolić na finansowy komfort bycia tylko muzykiem.

Jak wyglądały próby do tego wspólnego grania, jakie były problemy, bariery?

Pomysł projektu „Odysee – Odyseja” i program koncertu zaproponowali Les Dienes podczas naszego pierwszego pobytu we Francji w 2004 r. Kilka minut rozmowy, ustaleń, poparcie władz Poitiers i miasta Wrocławia i projekt ruszył. Co znamienne, od początku świetnie się rozumieliśmy na scenie i poza nią. Wystarczyła jedna próba by ruszyć w trasę „Odyseja” po Francji, która została fantastycznie przyjęta przez tamtejszą publiczność i media.

Co Wam daje ten projekt, wyjazdy, zagraniczne koncerty?

Dały nam nowe doświadczenia, inspiracje, kontakty. Pokazały jak wiele jeszcze możliwości tkwi w tej muzyce. Jak można inaczej grać koncerty, by jeszcze pełniej otworzyć się na publiczność, zainteresować media, a przede wszystkim stworzyć coś, mam nadzieję, ciekawego, oryginalnego.

To kiedy możemy się spodziewać nowej płyty Samanty?

Jak będzie blisko to damy znać, na razie wolę nie zapeszać.

Jaki jest udział Orkiestry Samanta we wrocławskim festiwalu?

Festiwal organizują dwie osoby: Krzysztof Jakubczak i Renata Aleksanderek. A że Renata jest naszym menedżerem, więc to nas z festiwalem w jakimś stopniu łączy. Czasami oczywiście pomagamy w różnych rzeczach, jak wiele, wiele innych osób pracujących przy nim.

Co wspólnego z Twoim ślubem z Renatą ma samolot?

Ha, ha, nie znasz tej historii? Otóż na naszym ślubie w Częstochowie, zaśpiewali Banana Boat. Byliśmy zachwyceni piosenką „Only You” przed kościołem, a później premierowym wykonaniem „Nawigatora” gdy zmierzaliśmy pod ołtarz. Mało brakowało, a by do tego nie doszło, bo kilka godzin później chłopaki mieli wystąpić na „Kopyści” w Białymstoku. Pociągiem by nie zdążyli, samochód w ogóle nie wchodził w grę. Po kilkudniowych debatach padło na... samolot, starego typu dwupłatowca, którym zaraz po ślubie polecili do Białegostoku. Wspominamy do dziś to wydarzenie z rozrzewnieniem.

Gratuluję takich przyjaciół, dziękuję za rozmowę.



„Pieśni Powrotu to czas...”

XXVI Międzynarodowy Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Shanties”, Kraków, 22-25.02.2007

To był już 26. Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Shanties” w Krakowie. Niezastąpione, stare, dobre „Shanties”, które pomimo dużej konkurencji młodszych festiwali i starań odebrania palmy pierwszeństwa w Polsce, nadal jest na najwyższym poziomie artystycznym i organizacyjnym. Artystycznym – bo jak co roku wystąpiła czołówka zespołów i wokalistów szantowych, organizacyjnym – bo przy ogromie koncertów, zespołów, publiczności, wszystko grało i działało jak na dobrane przygotowanym do rejsu jachcie.

Tegoroczna edycja przebiegała pod hasłem „Powroty” i było tych powrotów wiele. Przede wszystkim głównym powrotem Festiwalu był powrót do „Rotundy”, czyli hali, gdzie prawie od początku odbywały się koncerty. Hala krakowskiej „Korony”, a później ogromna hala „Wisły”, nie tworzyły nigdy tak udanego muzycznego klimatu, jak to zawsze miało miejsce w „Rotundzie”. Z powrotu do niej cieszyli się głównie wykonawcy, którzy pamiętają początki Festiwalu (Jurek Rogacki z 4 Refów nie krył radości). Rezygnacja z ogromnej, „nieklimatycznej” hali „Wisły”, mogła mieć miejsce dzięki pozyskaniu dla celów Festiwalu dolnej części „Rotundy”, czyli dodatkowej dużej sali. Dzięki temu koncerty (w tym roku aż 9!) tradycyjnie odbywały się w sali na górze, a na dole można było spokojnie porozmawiać, jednocześnie śledząc koncertowe zmagania zespo-

łów na dużym ekranie. Publiczność była w większości zadowolona, choć część była zawiedziona, że nie ma gdzie poskakać przy muzyce, co było plusem dużej hali „Korony” i „Wisły”. Powroty były motywem przewodnim w wielu utworach tegorocznego Festiwalu „Shanties”. Powroty zarówno żaglowców do portów, żeglarzy do żon, jak również marynarzy powracających na morze (mimo zarzekania się „Już nie wrócę na morze, nigdy więcej o nie...”). Był też koncert powrotów do pieśni i piosenek sprzed lat, odgrzebane stare melodie, które jak się okazało są znane nie tylko tej starszej publiczności. Organizatorzy poszli krok dalej i próbowali przywrócić klimat wspólnych śpiewów bez nagłośnienia. Niektóre zespoły schodziły ze sceny wprost do publiczności i tam, idąc przez salę, intonowali szantę acappella, a publiczność się dołączała. To dodatkowo wzmacniało powrót do klimatu sprzed lat. Kolejnym zabiegiem było większe zróżnicowanie koncertów i zwiększenie ich ilości. Oddzielono szantę klasyczną od współczesnej piosenki żeglarskiej, do tego wydzielono koncert folkowy, a nawet odbyła się próba podania publiczności szant w wersji nie całkiem serio – pastisze znanych piosenek wykonywanych przez różnych wykonawców przy akompaniamencie Gdańskiej Formacji Szantowej. Na koniec oczywiście odbył się koncert finałowy (w tym roku jeden, zamiast standardowych dwóch), czyli podsumowanie festiwalu i wręczenie



Press Gang. Klasyki z Irlandii

nagród. Niestety, ten koncert odbył się chyba zbyt późno w niedzielę, więc frekwencja była marna, zarówno wśród publiczności jak i nagrodzonych zespołów.

Grand Prix tegorocznego festiwalu przyznano grupie **Tonam i Synowie** za wysoki poziom artystyczny, profesjonalizm i dojrzałość sceniczną. **Nagrodę miesięcznika „Żagle” im. Tomka Opoki** za najlepszy tekst piosenki premierowej otrzymał **Krzysztof Jurkiewicz** z zespołu **Gdańska Formacja Szantowa**. Grupa ta zdobyła też **nagrodę publiczności**. Za **najlepszy debiut** uznano poznański **Mohadick** a za osobowość sceniczną **Jurka Ozaista**. Krakowskie „Shanties” zmienia odrobinę oblicze z wielkiego, masowego „molocho” na bardziej przyjazne, sentymentalne, sprzed dwudziestu paru lat, przy jednoczesnym zachowaniu osiągniętego rozmachu i poziomu organizacyjnego. Zobaczmy, co nam zaprezentuje za rok...

Alina „Malina” Raduła ■

Folkowo i szantowo

XVIII Spotkania z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk „Szanty we Wrocławiu” Wrocław, 28.02-4.03.2007

„Szanty we Wrocławiu” są festiwalem, na który można wybierać się w ciemno – zawsze będzie ciekawie. Zarazem to jedna z najlepiej zorganizowanych imprez szantowych w naszym kraju. Standardem w hali Wytwórni Filmów Fabularnych są już: wielka scena, odpowiednie nagłośnienie i fantastyczny telebim.

Szantowi tancerze i „skakacze” nie mogli opuścić koncertu folkowego, który wskutek „przesunięcia” trzy-

dniowej imprezy tym razem odbył się w czwartek. Wielkim wydarzeniem był z pewnością koncert piątkowy poświęcony pamięci Józefa Kanieckiego z udziałem Jego zespołów – Gdańskiej Formacji Szantowej i Smugglersów/Szeli. Przejmującym momentem była wiązanka instrumentalna odegrana w hołdzie zmarłemu przez koleżanki i kolegów po fachu, skrzypków zespołów Orkiestra Samanta, Les Dieses, Za Horyzontem, Zejman i Garkumpel oraz (nowość) Jego następczyni z GFS. Na telebi-



Skrzypkowie w hołdzie skrzypkowi – Józefowi Kanieckiemu. zdj. Joanna „Jayin” Bobrowska



mie pojawiały się zdjęcia przedstawiające legendarnego skrzypka.

W sobotę tłumy dzieciaków swoim nowym programem porwał Zejman i Garkumpel. Po jego występie ucztę mieli zwolennicy klasyki. Wciąż niedoceniany Kliper zaprezentował szanty a cappella oraz z akompaniamentem... bębna. Do tematu bitew morskich powróciły Cztery Refy premierowym wykonaniem polskiej wersji pieśni „Warlike Seamen”. Stare Dzwony dawno nie brzmiały tak szantowo, dawno też nie śpiewały „Ebenezera”. Pełno było Mechaników Shanty, najpierw w wersji a cappella, potem z instrumentami, pojawili się też na kolejnym koncercie, towarzysząc Pawłowi i Ninie z DNA (to ostatnie wcielenie trochę osładza nie-

kończące się oczekiwanie na nowy materiał zespołu). Nutę rozrywki wprowadzili Banana Boat, a całość zakończyło „Pożegnanie Liverpoolu” z pierwszą zwrotką odśpiewaną przez Jurka Rogackiego, współautora polskich słów powszechnie znanego hitu. Na koncercie finałowym nastąpiła integracja różnych nurtów. Nie zawiedli weterani (RO 20's) i średnie pokolenie szantowe (Perty i Łotry). Bardzo duży krok naprzód wykonali ostatnio Sąsiedzi, korzystnie wypadł także, promujący swój debiutancki album pt. „Talizman”, zespół Drake.

Nad tegoroczną edycją festiwalu zawisło dziwne fatum – nieobecności wśród zapowiadanych wykonawców... Najbardziej brakowało, rzadko w tych stronach

widywanych, Qftrów. Stare Dzwony wystąpiły bez chorego Marka Szurawskiego, Krewni i Znajomi Królika bez „Królika”. Zespołowi Carrantuohill nie towarzyszył, również zapowiadany, Paweł Kukiz. Był za to Messalina, a jego, wspólna z synem, piątkowa konferansjerka sama w sobie należała do wydarzeń festiwalowych.

Z kronikarskiego obowiązku trzeba odnotować, że ostatniego dnia festiwalu odbył się konkurs. Zwyciężyły Trzy Majtki, drugie miejsce podzieliły między siebie Mohadick i OKAW Sztorm, trzecie zajął zespół Betty Blue. Niestety, w tym roku nie przewidziano nagrody w postaci możliwości nagrania płyty.

Michał Nowak ■

Rewolucja – rewelacja!

XIX Przegląd Piosenki Żeglarskiej i Poezji Morskiej „Szantki”, Kędzierzyn-Koźle, 9-10.03.2007

„Szantki” w Kędzierzynie-Koźlu są imprezą charakterystyczną. Z jednej strony – odbyły się już po raz dziewiętnasty i gościły w zasadzie całą czołówkę polskiej sceny szantowej (bywało, że i zespoły zagraniczne). Z drugiej – tak naprawdę w „szerokim świecie” mało kto o nich słyszał. Wrażeniami wymieniali się między sobą głównie zaproszeni wykonawcy. Natomiast fani, tłumnie ciągnący do Katowic, Tychów, Łazisk (o Krakowie czy Wrocławiu nie wspominając), o kędzierzyńsko-kozielskiej imprezie zazwyczaj nie mieli pojęcia. Jednak w tym roku wszystko było inaczej.

Ponownie w programie imprezy znalazł się koncert dla dzieci, co zbiegło się z premierą zupełnie nowej płyty zespołu Zejman i Garkumpel. Mirek „Kowal” Kowalewski grał tego dnia pierwsze skrzypce, albowiem wraz z zespołem nie tylko bawił rano dzieci (a dorosłych wieczorem), ale jeszcze szefował jury konkursu (zwyciężyły zespoły Betty Blue i Indygo).

Z kolei Andrzej Mendygrał, człowiek morza co się zowie, autor polskich

słów do niezliczonej ilości żeglarskich hitów, zabawił widownię Wieczoru Poezji Morskiej swoimi fraszkami, snuł marynarskie opowieści, opowiadał o okolicznościach powstawania swoich tekstów (najprostszy przepis: miłe towarzystwo i „coś dobrego” do picia...). W programie „Marynarskie portki i inne mendygrałki” towarzyszył mu na scenie zespół Cztery Refy. Niesamowicie wypadł „Press-gang”, słynna pieśń o marynarzach floty wojennej.

Doskonale w Kędzierzynie-Koźlu znani Andrzej Korycki i Dominika Żukowska po raz pierwszy pokazali się w mieście nad Odrą w zestawieniu z „Kowalem” i była to na pewno odświeżająca odmiana. Rewelacją był występ Jeży, zdaniem wielu – jeden z najlepszych w karierze. W dodatku okraszony premierowym utworem „Żagiel na Irtysz”, rodem z... Kazachstanu.

Być może niektórym wyda się to niebywałe, ale są miejsca, gdzie zespół Banana Boat pozostaje nieznany. W Kędzierzynie-Koźlu to już przeszłość. „Day-oh!”, „Zęza”, „Śładka mała” i finałowe „A morze tak, a może nie...” rozbijały wszystkich,



Już znani w Kędzierzynie-Koźlu – Banana Boat. zdj. Paweł Nowak

a w wielu miejscach sali potworzyły się kąciki taneczne. Przepięknym finałem była druga odsłona zespołu Cztery Refy, m.in. z polską wersją pieśni Ewana MacColla „Niech zabrmi pieśń!”.

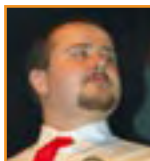
Tegoroczną edycję należy ocenić jako ze wszech miar udaną. Za rok jubileusz – dwudzieste „Szantki”. Mam nadzieję, że przyciągną jeszcze większe grono szantymaniaków, bo jest to spotkanie szantowe jedyne w swoim rodzaju.

Michał Nowak ■



VI Festiwal Piosenki Żeglarskiej „Zęza”

Łaziska Górne, 11-12.05.2007



Pierwsza edycja festiwalu „Zęza” odbyła się tu w 2002 roku kiedy to zespół Banana Boat przy wsparciu Burmistrza Miasta oraz pracowników Miejskiego

Domu Kultury, a także dzięki środkom finansowym przyznanych przez Radę Miasta – zrealizował pomysł sprowadzenia kultury marynistycznej do Łazisk. Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Łaziska Górne, małe śląskie miasteczko w każdy drugi weekend maja pulsuje rytmem pieśni mórza i oceanów. Festiwal zasłynął z dobrej organizacji, doborowego składu wykonawców oraz budzącego emocje konkursu dla młodych zespołów. Konkurs ma tutaj bowiem wyjątkową formułę, wzorowaną na telewizyjnym programie Idol. Jurorzy na żywo oceniają występy zespołów. Każdy

zespół może także otrzymać szczegółowe informacje oraz porady dotyczące występów podczas specjalnego spotkania zespołów z Jurorami, które przybiera formę około 2 godzinnych „mini warsztatów”.

Festiwal „Zęza” znalazł się na liście festiwali uprawnionych do nominowania zespołów do konkursu Międzynarodowego Festiwalu „Shanties” w Krakowie – co jest dla nas sporym wyróżnieniem. „Zęza” stała się znana również dzięki temu, że co roku odbywa się transmisja internetowa na żywo z festiwalu.

W tym roku podczas dwóch dni festiwalu wystąpi 10 zespołów konkursowych oraz znane zespoły z całej Polski. W piątek: Sąsiedzi, Andrzej Korycki i Dominika Żukowska (Grand Prix Żęzy 2006), Banana Boat, Trzy Majtki oraz duet Chris Roche & Ian

Tupling prosto z Liverpoolu (to połowa grupy For'n'Aft)

W koncercie sobotnim wystąpią tegoroczni i ubiegłoroczni laureaci konkursu (Ponton Band, Paweł Leszowski i DNA, Leje na pokład) oraz goście: Marek Majewski, Yank Shippers, Chris Roche & Ian Tupling (Anglia), Morde Wind, Perły i Łotry, Klang, Orkiestra Samanta, Banana Boat. Koncert sobotni, jak rok temu, poprzedzi prezentacja zdjęć Kapitana Jacka Waclawskiego z kolejnego rejsu.

Wszystkie koncerty odbędą się w MDK od godz. 16.00, wstęp jest bezpłatny. Więcej na stronie festiwalu www.zeza.szanty.pl.

Zapraszam

Maciek Jędrzejko /Banana Boat/

Festiwal Piosenki Żeglarskiej Dzieci i Młodzieży „Wiosenne Szantowisko”

Bytom, 23-25.05.2007



„Wiosenne Szantowisko” to jeden z niewielu w kraju, festiwali piosenki żeglarskiej, gdzie wykonawcami są tylko dzieci i młodzież.

W tej formule odbędzie się po raz czwarty. Pierwszego dnia festiwalu tradycyjnie w szranki staną przedszkolaki, dzień później powalczą w konkursie szkoły podstawowe i gimnazja z województwa śląskiego. W piątek w Bytomskim Centrum Kul-

tury odbędzie się koncert laureatów i Wesołej Załogi, która w tym roku ma już za sobą występ dla dzieci na Shanties w Krakowie.

Po szczegóły i karty zgłoszeń do konkursów zapraszam na stronę www.szantowisko.mdk.bytom.pl

Rok temu biliśmy „szantowy rekord Polski”, gdzie ponad 4500 dzieci jednocześnie w szkołach zaśpiewało specjalnie na tę okazję napisaną piosenkę. W tym roku promować bę-

dziemy z Wesołą Załogą płytę, nagrałą wspólnie z młodzieżą irlandzkiego Cobh, w ramach polsko-irlandzkiego projektu „Crossing the waves”. Mamy nadzieję, jeśli sponsorzy dopiszą, że ukaże się ona jeszcze przed wakacjami.

Organizatorami festiwalu są MDK nr 1, BCK i Przedszkole nr 23 z Bytomia.

Anna Górecka /Passat/

XXIII Łódzkie Spotkania z Piosenką Żeglarską „Kubryk”

Łódź, 25-26.05.2007



Zachowując resztki optymizmu przewidujemy, że w „Kubryku” wezmą udział: Cztery Refy – za karę, na którą zasługują pomysłodawcy, współorganizatorzy i gospodarze imprezy, Flash Creep – jako jedni z niewielu, którzy rozumieją sytuację, próbują pomóc, a przy okazji na pewno pokażą coś nowego. Andrzej Korycki i Dominika Żukowska – odgrzali się, że z wielką chęcią kiedyś tu wystąpią. Jest szansa. Pchnąć w Tę Łódź Jeża – byli raz w ub. roku i bardzo im się spodobało; oni spodobałi się chyba wszystkim. Samhain

– jedna z niewielu kapel w Polsce, grająca naprawdę stylowo, która na dodatek bardzo lubi Kubryk. Canoe – jak się jest łódzką kapelą, wypadałoby zagrać:-) Bukanierzy – łączą nas podobne spojrzenia na to, co się obecnie dzieje w naszym ruchu. Nagielbank – laureaci PPP (Tychy). Jeśli wyrażą ochotę będzie miło posłuchać ich po raz pierwszy w Łodzi. North Wind – w ub. roku tu miała być ich premiera. W tym już mogą bezstresowo robić za „gwiazdy”. Perły i Łotry – współpracujemy wiele lat. Pewnie znowu przyjadą. Sąsiedzi – to, co teraz wyrabiają należy się łódzkiej publiczności. Se-

gars – dawno ich tu nie było, a trochę się pozmieniło. Może przyjadą. Graham Metcalfe (Anglia) – jak przystało na ambitny festiwal, mamy też symboliczną (i nieznaną do tej pory w Polsce) postać, łączącą w naturalny sposób „Kubryk” z korzeniami muzyki folk.

...i inni – tych nigdy nie można lekceważyć, oraz Laureaci Konkursu Debiutów.

Jerzy Rogacki /Cztery Refy/

PS. Oczywiście „organizatorzy” zastrzegają sobie możliwość wprowadzenia zmian w programie”.

Zatańcz z Irmą Passat

Na swoją debiutancką płytę zespół czekał 6 lat. Pierwsze przymiarki do nagrania miały miejsce w maju 2002, część tego materiału znalazła się później na płycie „Szanty dla Pajacyka“. Od tamtego czasu wiele wody w rzekach upłynęło, zmienił się skład, utwory, aranżacje. Passat w nowym składzie ostro zabrał się do pracy. Prawie 50 minut muzyki, 12 utworów. Nagrań dokonano w eMDeKa Studio w Bytomiu. Ciekawostką jest, iż swoje cegiełki dołożyli też dawni członkowie zespołu – Janusz Bacik (dawniej gitara basowa) nagrał trąbkę w „Rozterkach żeglarza“ oraz realizował nagranie. Niżej podpisany (ex gitarzysta) nagrał mandolinę w „Marche“ i podarował tekst piosenki „Żegluj stary, żegluj“.

Po pierwszym przesłuchaniu miałem wrażenie, że za dużo tu skrzypiec a za mało głosów zwłaszcza Poli (Aleksandra Jędrzejec) a Fisa (Agnieszka Rybicka), jak i reszta pań, jest tu za grzeczna. Sądząc po okładce spodziewałem się czegoś bardziej zadziornego. I choć taki właśnie jest pierwszy utwór „Marchete“, zadziorny, z dowcipnymi wstawkami, i choć nie brak na

płycie żywszych piosenek („Wypijmy jeszcze raz“, „Więc rumu nalej“ czy tytułowa „Zatańcz z Irmą“), to moimi faworytami stały się te spokojne ballady, w których Passat jak i większość „bab“, moim zdaniem wypada na pokładzie najlepiej.

Największym passatowym hitem wszechczasów są dla mnie „Rozterki żeglarza“. Utwór ten z wiekiem dojrział i wybrzmiewa tu bardzo dobrze, zwłaszcza początek na trąbkę i gitarę zwraca uwagę. Powoli się rozwija, wprowadza w nastrój historii, którą opowiada Ania. Dobrze, że wreszcie został nagrany.

„Syrenada“ to kolejna z ballad, która wpadła mi w ucho. Lubię ją, zwłaszcza końcówka. Miłe dla ucha brzmienie damskich głosów, popisowe solo skrzypiec. To jedyny utwór na płycie, gdzie drażni mnie gitara, te akcentowane bicia. Nie mogę się przekonać.

„Żegluj stary, żegluj“ to utwór, który jest mi bliski z wiadomych powodów (dla uważnych Czytelników). Byłem bardzo ciekaw, jak sobie „Passaty“ poradzą z tą piosenką, napisaną kiedyś dla żartu. Przyznaję, że ich wersja bardzo mi się podoba, a ta gitarka, bardziej

rockowa w pewnym momencie – smaczek. Ciarki przeszły mi też w „Będzie mój“. Ciekawie prowadzona historia, tu wreszcie słyszę poszczególne głosy. Myślę, że wykonawcy oryginału ta wersja może przypaść do gustu.

Odkryłem na tej płycie Polę – ten głos i Yopka (Mirek Kiełpin) – sporo smaczków gitarowych.

Jedynym dla mnie, rażącym mankamentem jest czasami złe akcentowanie tekstów, no i niech mi ktoś powie co tu robi „Polka“?!?

Kamil Piotrowski /Sąsiedzi/



Popatrz, morze nam się kłania The Pioruners

Zaprawdę powiadam Wam bracia i siostry, że jestem małej wiary. Nie bardzo wierzyłem, że legendarna formacja „The Pioruners“ z Białegostoku jeszcze działa.

Było to chyba w początku lat 90-tych, gdy na jakimś festiwalu usłyszałem ich po raz pierwszy. Pamiętam jak walnęli wszystkich na kolana swoim śpiewaniem. Ich „Razem bracia do lin“ od razu stało się „szantowym“ przebojem, a sympatyczni wykonawcy podbili serca słuchaczy (z przewagą słuchaczek, co konstatuję z zazdrością!). Potem różnie bywało i „The Pioruners“ coraz oszczędniej gospodarowali swą obecnością na scenach „szantowych“.

Aż tu nagle, ku mojej radości, jak piorun z jasnego nieba wpadła mi w ręce ich najnowsza płyta „Popatrz, morze nam się kłania“, nagrana (z małymi wyjątkami!) w roku 2006-tym.

I niespodzianka! Jeśli ktoś czeka na

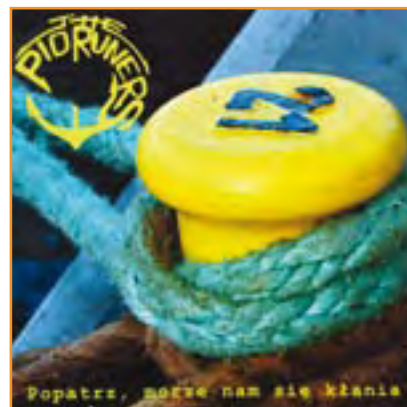
chóralne śpiewy a’capella, z czego „The Pioruners“ słynęli, zostanie początkowo zaskoczony instrumentalizacją brzmienia. Dla mnie to miłe zaskoczenie, gdyż kocham akordeon, tu mądrze użyty. Perkusję i gitarę basową po drugim przesłuchaniu też polubiłem. Zresztą, płyta wyraźnie zyskuje po kolejnych przesłuchaniach. Jej niejednorodność uważam za zaletę. Są w naszej branży produkcje, gdzie po trzech utworach, wiadomo jak będzie brzmiała 67-ma piosenka na krążku. Ale nie tu! Różnorodność zadowoli zarówno wielbicieli bossanowy jak i folkloru flamandzkiego. Choć moje kontakty z niebiosami są dalekie od uduchowienia, to utwór „Modlitwa morska“ wywołał „ciary“ na mych plecach.

Dobrym pomysłem jest włączenie do płyty archiwalnych nagrań. Z pewnością ucieszą one tych co pamiętają „The Pioruners“ z dawnych czasów.

Tak! Tak! „Razem bracia do lin“ też tam jest i udatnie zwieńcza płytę.

Podsumowując: choć nie wszystkie propozycje z płyty kupiły mnie bez reszty, to ją szczerze polecam, gdyż przy słuchaniu tego wydawnictwa... dobrze się jeździ samochodem. A dla mnie jest to kryterium podstawowe!

Mirek „Koval“ Kowalewski





S.O.S. czyli... nic nie rozumiem!!!!



Im dłużej skrzydlaty rydwan czasu niesie mnie po bezdrożach życia, tym większy mam komfort rosnącego poczucia spokoju i dystansu do otaczającej mnie rzeczywistości. Już nic nie muszę! Ani rozpychać się w stadzie walcząc o pozycję, ani nikogo przekonywać do swoich racji. Na odcinku męsko-damskim chętnie ustępuję pola młodszym i sprawniejszym grasantom, którym pozostawiam obsługę profanum, sam skupiając się raczej na... sacrum!

Niestety prawdą jest też, że z wiekiem coraz mniej rozumiem z otaczającego mnie świata. Bardzo niedawno pojąłem, że **serwer** to nie jest producent serów a **portal** nie jest określeniem śmiesznego facecika w za dużych spodniach. Że dwukropek z myślnikiem i połową nawiasu znaczy... uśmiech lub smutek, zaś **branding** to paskudzenie kolorowymi planszami a nie spokojna i dostojna konsumpcja... brandy!

Nie rozumiem również niektórych zjawisk, w których mam okazję uczestniczyć. Na przykład jeszcze nie tak dawnej eksplozji popularności śpiewania o wietrze, wodzie i przygodzie pod wielkimi lub małymi żaglami, nieludznie (moim zdaniem!) zwanej „**RUCHEM SZANTOWYM**”. I to w kraju, który od zawsze był do morza odwrócony rufą, jak obecnie Warszawa od Wisły. W kraju, gdzie najważniejszy festiwal Shanties dzieje się zimą i 700 km od... morza!

Niby dotąd wszystko było proste. Zawsze w grupie ludzi trafią się uzdolnieni i cudownie rąbnięci pasjonaci. Wśród żeglarzy również są Ci, którzy poza umiejętnością odróżnienia szpringu od juzingu, foka od fokki i grota od grotu, jeszcze o swej pasji umieją pisać i śpiewać! Szantowi Kolbergowie odkrywali i jak prawdziwi kustosze czcili tradycję pieśni pracy starych pokładów oraz śpiewy kubrykowe. Inni opisywali mazurskie przygody i marzenia o niekoniernie najdalszych rejsach. A wszyscy z czasem zaczęli spotykać się przy najróżniejszych okazjach umożliwiających szerszą prezentację swej pasji. Tworzyła się „szantowa” rodzina wykonawców i słuchaczy. Rodziły się przeglądy, festiwale i spotkania „szantowe” po całym kraju. Zaczął rosnąć krąg wykonawców i... odbiorców. Kameralne spotkania naturalnym biegiem spraw zaczęły się rozrastać. Do rosnącej rzeszy słuchaczy nie można już było dotrzeć tylko ogniskowym śpiewaniem. Powstawały problemy logistyczne: scena, nagłośnienie, oświetlenie, zabezpieczenie porządkowe i medyczne itd. Od kameralnych muzykowań w Górkach Zachodnich, śpiewanie „szantowe” przeszło daleką drogę do wielotysięcznych spotkań z najwspanialszymi słuchaczami w Krakowie, Giżycku, Tychach czy Wrocławiu. Nie wspominając o dziesiątkach bardzo ważnych i cudownych imprez w całym kraju, skupiających rzesze słuchaczy i wykonawców. Rozwój możliwości technicznych pozwolił na nagrywanie początkowo kaset a potem płyt CD. Dawniej nie do pomyślenia!!

I stało się to, co musiało się stać. Zainteresowały się sprawą media! Radio i TV pomagały promować żeglarskie śpiewanie. Na szczęście niezbyt nachalnie. Niemniej z tym co robimy mogło się już zapoznać większe grono słuchaczy. I to, niekoniernie żeglarzy!

Prawo estradowego doboru naturalnego pozostawiło w światłach rampy tych wykonawców, którzy starają się profesjonalnie robić swą robotę. Inni przemknęli świetlistym meteorem jednosezonowego sukcesu lub wymiotti ich ze scen brak pokory, cierpliwości lub... proza życia.

Nastąpiło więc zjawisko oczywistej, nieuniknionej wręcz trywialnej ewolucji. A ja szczęśliwie dożyłem możliwości prezentacji naszej, „szantowo-rodzinnej” twórczości jak najszerzej grupie słuchaczy, czy to koncertowo czy płytowo. Dożyłem też radości wspólnej zabawy z wielotysięczną widownią na wielkich koncertach i wspaniałych emocjach na graniach nieco kameralniejszych. Dotąd niby wszystko wydaje się proste i oczywiste. Jednak...! Gdy upajałem się radością z takiego obrotu spraw, pojawił się ...ON!

Początkowo nieśmiały z czasem głośniejszy i wyraźniejszy!

A imię jego: zarzut o... **KOMERCJĘ!!!**

Jak już pisałem, jestem stary, stetryczały, przygnieciony brzemieniem lat i coraz mniej rozumiejący. Czy może ktoś mi wyjaśnić: O CO CHODZI?? Zapraszam zatem do dyskusji członków „szantowej” rodziny bez względu na wiek, płeć i doświadczenie. Bez względu na to, z której strony sceny stoją. Niech mi ktoś wyjaśni o co chodzi w haśle: „**Komercjalizacja ruchu „szantowego” w Polsce“ oraz „Do kogo ten zarzut jest adresowany?”** Czy do wykonawców? Do organizatorów? Do mediów? Do teorii ewolucji?

Mam chwilowo gdzieś „Towarzystwo Krzewienia Trzeźwości”. Najciekawsze wypowiedzi będziemy drukować i... premiować alembiczkiem najprzedniejszego żeglarskiego rumu! I niechaj te wypowiedzi nie będą lapidarne. Wiem, że kto jak kto, ale „szantymaniacy” potrafią jeszcze budować zdania złożone, gdzie puszy się podmiot, orzeczenie i... przydawka? Ot, taka rozmowa przyjaciół.

Piszcie koniecznie a Waszego zdania na powyższy temat wypatrywał będę jak kania dżdżu. Wierzę, że dzięki Wam może co nieco jeszcze zrozumieć, zanim powiem dopadającej mnie rzeczywistości: PAS!!

Wszystkich „szantowo” ściskam,
Mirek „Koval” Kowalewski ■



CZTERY PIWKA



Opisana w 1968 roku historia miała miejsce w czasie rejsu statku „Barakuda” ze Świnoujścia do Walvis Bay, akwenu, który niegdyś, o czym świadczy sama jego nazwa – Zatoka Wielorybów – słynął z obfitości tych ssaków, zwabianych przez bogate w plankton wody. Miejsce wielorybów zajęły jednak morszczuki przyławkowe i ich połów był rzeczywistym celem rejsu. Zatoka znajduje się u wybrzeży współczesnej Namibii. Z Polski płynię się tam około 3-4 tygodni i załoga, nie mająca zbyt wiele do roboty, musiała wyszukiwać sobie sposoby spędzenia wolnego czasu.

W okresie, kiedy powstawała piosenka, na statkach rybackich nie było magnetowidów, a jak twierdzi Jurek Porębski, oglądanie zdartych do granic możliwości, wyświetlanych przy pomocy projektora, celuloidowych taśm z filmami „dla dorosłych”, stanowiło wątpliwą rozrywkę. Oglądaniem telewizji nazywano potocznie spotkania towarzyskie przy kartach i oczywiście przy piwku, w które zapobiegliwi członkowie załogi, mający dobre układy z Ochmistrem, zaopatrywali się jeszcze w kraju. Alternatywą dla krajowej „Warki” lub „Żywca” było jedynie kupowane u wybrzeży Afryki, dosyć podłe lokalne piwo „Star”, zwane przez marynarzy „sikami”.

W czasie połowu, kiedy robota trwała na okrągło, zdarzały się sytuacje wykluczające marynarza z pracy na kilka dni. Taką przypadłością mogło stać się okaleczenie ręki przez grubą, stalową linę zwaną „jumper”. Lina ta pełni na statku rolę dźwigu i wspomaga wyciąganie włoka pełnego ryb, ale służy też do przenoszenia towarów lub wyposażenia, od dziobu po rufę. Od tego „skakania” po całym pokładzie pochodzi jej angielska nazwa „dżamper”. Lina składa się z cieńszych stalowych skrętek i w czasie pracy zużywa się i przeciera. Sterczące kolce z pozrywanych włókien mogą dotkliwie poranić, a dolegliwość tę określało się żartobliwie pogryzieniem przez wszy.

Ale dlaczego Siwy Flak nie chciał już więcej zasiąść do gry? Miał dobre karty, o czym poinformował otwierając „dwa pik”. Dalszy przebieg licytacji świadczy o tym, że jego partner, Fred, był graczem ofensywnym. Zaryzykował „szlema” licząc, że jedyny As jakiego nie mają, to As w kolorze, w którym miał renons, to znaczy w takim, w którym nie miał żadnej karty. Niestety, okazało się, że oprócz tego był jeszcze optymistą... Atutowego Asa miał w ręku Jurek! Cóż, zdarza się, a dla Siwego Flaka, w żadnym wypadku nie powinien być to powód do obrazy. No, chyba, że stało się jeszcze coś, o czym piosenka nie wspomina...;-)

Adam „Entrant” Papliński /B.O.R.Y/ ■



Jerzy Porębski

Doktor oceanografii biologicznej. Urodzony w Sosnowcu, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. Muzyk i publicysta. Grywał jazz tradycyjny oraz swing na trąbce i pianinie. W czasie rejsów związanych z pracą naukową zaczął grać na gitarze i pisać własne piosenki. Współzałożyciel legendy, grupy Stare Dzwony. Kilkakrotny zdobywca Grand Prix na krakowskim festiwalu Shanties. Jego piosenka „Gdzie ta keja” to piosenka 25-lecia tego festiwalu.

CZTERY PIWKA sł./muz. Jerzy Porębski

Ze Świnoujścia do Walvis Bay
droga nie była krótka
A po dwóch dobach, albo mniej
już się skończyła wódka
“Do brydża”- krzyknął Siwy Flak
i z miejsca rzekł: “Dwa piki”
A Ochmistrz w telewizor włączył
nie byle jakie siki.

a
a
a
a
a
a
a
E7 a

REF:

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet,
Jakaś Damę roześmianą Król przytuli wnet.
Gdzieś między palcami sennie płynie czas.
Czwarta ręka, Króla bije As!

A D
E A
D
E A

A w karcie tylko jeden As
I nic poza tym nie ma,
Ale nie powiem przecież “Pas”,
Może zagrają szlema!
“Kontra”- mu rzekłem, taki bluff,
By nieco spuścił z tonu
A Fred mi na to “Cztery trefli!”
Przywalił bez pardonu.

A mój w dwa palce obtarł nos,
To znaczy: nie ma nic...
I wtedy Flak, podnosząc głos,
Powiedział: “Cztery piki!”
I kiedy jeszcze cztery króle
Pokazał mu jak trza,
To Fred, z renonsem: “Siedem pik!...”
– Powiedział -” niech gra Flak!”

A ja mu: “Kontra”, on mi: “Re”
Ja czuję pełen luz,
Bo widzę w moich kartach, że
Jest atutowy tuz.
Więc strzelam! Kiedy karty Fred
Wyłożył mu na blat,
To każdy mógł zobaczyć, jak
Siwego Flaka trafia szlag!

Już nie pamiętam ile dni
W miesiące złożył czas,
Morszczuki nawet dobrze szły
I grało się nie raz,
Lecz nigdy więcej Siwy Flak,
Klnę na jumprowe wszy,
Choćbyś go prosił, tak czy siak
Nie zasiadł już do gry!

REF:

W popielniczkę pet, cztery piwka na stół
Już tej damy roześmianej nie przytuli król
Gdzieś nam się zapodział atutowy as
Tego szlema z nami wygrał czas.



Bogu chwała... nagrywają

Zespół Morze Być z Łańcuta podpisał umowę ze studiem nagrań Spaart w Boguchwale, na mocy której od marca rozpoczęli nagrywanie debiutanckiej płyty, która powinna ukazać się przed wakacjami br.

Nie dla szant targi

Tegorocznej edycji warszawskich targów Wiatr i Woda nie towarzyszyła muzyka morza. Nie odbyły się (poza koncertem Zejmna i Garkumpla dla dzieci) żadne koncerty szantowe. Pomiędzy jachtami, łodziami i żeglarskim osprzętem reprezentowali nas tylko: Fundacja Hals, Joter-Music i Unicorn Group.

Oftry wracają

Mamy wspaniałą wiadomość. Bartkowi Wąsikowi z zespołu Qftry, urodził się syn (w piątek 13go!). Gratulujemy!!! Donosimy, iż chłopaki wrócili już do pracy. Właśnie trwa nagrywanie płyty (która podobno w wakacje). Na razie dalekich tras nie planują ale w okolicach Szczecina będzie ich można wkrótce posłuchać na żywo.

Samanta w sieci

Donosimy, iż strona www wrocławskiej grupy Orkiestra Samanta zmieniła się. Czy na lepsze, można to sprawdzić zaglądając na www.samanta.art.pl

Radioaktywne Lejki

Tyska grupa Leje na Pokład skończyła nagrywać płytę w częstochowskim "studioradioaktywni.com". Nagrania realizował Adam Celiński (współpracował m.in. z zespołami: T-Love, Proletariat i... Drake). Lejki twierdzą, że echa tej współpracy na płycie na pewno będą słyszalne. Wydanie planowane na wakacje.

Znienacka we Wrocławiu

Choć 6 stycznia odbył się ostatni koncert wrocławskiej Róży Wiatrów, jego muzycy walczą dalej. Jak donosi Bartłomiej "WY-PŁOSZ" Kiszczak jego nowy projekt ZNIE-NACKA nabiera kształtu. Z pomocą Sławka Cygana (gitara, śpiew) planują nagranie dema. Szukają też do składu instrumentu solowego.

Nivea i Unicorn

Z początkiem nowego roku całościową obsługę programu „Nivea Błękitne Żagle”, objęła warszawska agencja Unicorn, znana nam przede wszystkim z aktywnej działalności koncertowej na naszym, szantowym rynku.

Zmiany w Stonehenge

Z doniesień na zespołowej www wynika, iż z dniem 31.03.07 r. szeregi STONEHENGE opuścił perkusista Rafał MISIEK Nowak.

Northwest Passage

Zaprzyjaźniony z nami Jacek Waclawski i jego załoga: Dominik Bac, Sławomir Skalmierski i Tomasz Szewczyk zostali laureatami I Honorowej Nagrody Telewizji Polskiej „Rejs Roku 2006” i nagrody Srebrny Sekstant za pokonanie Przejścia Północno-Zachodniego na jachcie STARY. Ex aequo, również za zdobycie Przejścia, główną nagrodę otrzymał kpt. Tadeusz Natanek płynący na jachcie NEKTON. Gratulujemy! Pokaz slajdów na Żęzie.

O festiwalach

Ruszył właśnie nowy portal Festivalinfo.pl czyli wszystko o odbywających się w Polsce festiwalach – rozrywkowych, sportowych, młodzieżowych i muzycznych (także żeglarskich). Kolejne miejsce do promowania naszych imprez.

Radio Keja

Po Radiu Szantymaniak i po GG Radio Szanty mamy kolejne miejsce w sieci do słuchania szant. Łódzki Pub Keja odpałi transmisje via internet ze swoich koncertów. <http://radio.ekt.art.pl/>

Nasi w Krakowie

Nakładem wydawnictwa Musica Iagellonica ukazała się encyklopedia „Krakowska scena muzyczna”. Jak donosi autor „folk” reprezentują Forann, Cashmere i Sushee, żeglarzy tylko Psia Wachta (dziś Nor Folk). A co z Piotrem Zadroźnym?

Nju Shannon

Grupa SHANNON zmieniła skład. Do Marcina Rumińskiego, Pawła Piórkowskiego i Marka Kwadransa dołączyli: Marcin Drabik – skrzypce, Marysia Namysłowska – instr klawiszowe i Romek Ślęfarski – perkusja. Grupa nagrywa właśnie kolejną płytę pt. „Psycho folk” zapowiadaną na czerwiec.

Teledysk

Warszawski MORDEWIND do swojej nagraj już (czekamy na wydanie) drugiej płyty zamierza dołączyć teledysk. Rejestracja odbyła się w kwietniu, na efekt czekamy.

Łódzkie Gniazdo zamknięte

Od kwietnia przestało działać Gniazdo Piratów w Łodzi. Na skutek nagłego wypowiedzenia umowy najmu ta znana tawerna musiała się przenieść w inne miejsce. O szczegółach i nowej lokalizacji poinformujemy wkrótce.

Last minute!

Z zespołu HAMBAWENAH odeszli: Grzegorz "Arnold" Myśliwiec (gitara) i Robert "Bercik" Bielecki (akordeon), zastąpili ich Mateusz Dyszkiewicz i Krzysztof Kurek (znani dotąd z zespołu Pchnąć w Tę Łódź Jeża). Od 1 maja wszyscy pracują w studio nad nową płytą (premiera w połowie lipca!).

Mateusz i Krzysiek nie opuszczają PwTŁJ, ale pewnie wiele się teraz u nich zmieni...

W NASTĘPNYM NUMERZE m.in.:

Relacje z Festiwalu:

„Kopyść”, „ZEZA”, „Kubryk” oraz Maritime Festival w Cobh/Irlandia

Recenzje:

m.in. Henryk „Szkot” Czekala o debiucie płytowym częstochowskiej grupy Drake

Zapowiedzi: Jaki będzie zlot żaglowców – zaproszenie do Szczecina

Debiuty:

Betty Blue (Wrocław),

Wakacyjne kalendarium festiwalowe

– czyli co, gdzie, kiedy

TU DOSTANIESZ SZANTYMANIAKA:

BIAŁYSTOK – Tawerna Ryczące 40-ki

BYDGOSZCZ – Pub Kubryk

BYTOM – MDK nr 1

GDAŃSK – Bacówka

GDYNIA – Contrast Cafe

GLIWICE – Klub studencki Spirala
– Taverna Folkova Latarnia

GORZÓW WLKP – 17 GWDH „Szkwał”

CZĘSTOCHOWA – Tawerna Port

JAWORZNO – Miejskie Centrum Kultury

KATOWICE – Sklep żeglarski Ster

KĘDZIERZYN-KOŹLE – Dom Kultury

KIELCE – Stowarzyszenie Gejtawy

KOSZALIN – Harcerska Drużyna Wodna

KOŁOBRZEG – Yach Club Conrad

KRAKÓW – Tawerna Stary Port

LUBLIN – Klub Żółta Łódź Podwodna

ŁÓDŹ – Oberża Folkowa Zapiecek
– Keja Pub

MIKOŁAJKI – Wioska Żeglarska

NIEPORĘT – Emper Yacht

OLSZTYN – Tawerna u Rudego

POZNAŃ – Klub Galeria ZAK

SZCZECIN – Tawerna Cutty Sark

WARSZAWA – Tawerna Kliper
– Taverna 10 B
– Tawerna Gniazdo Piratów

WILKASY – AZS

WROCŁAW – Klub Muzyczny Łykend

ZĘGRZE – Szanta Cafe

ZIELONA GÓRA – 10 WDSH Szturwał



OPŁYNAĆ PRZYŁĄDEK HORN, ZOBACZYĆ JAK WARZĄ PIWO W TYCHACH

czyli co każdy szanujący się żeglarz uczyć powinien

Czy wiecie, że w grudniu 2006 roku minęły dwa lata od momentu otwarcia dla zwiedzających pierwszego w Polsce Tyskiego Muzeum Piwowarstwa? Od tamtego czasu odwiedziło je blisko 80 000 gości z kraju i ze świata, odbyło się tu również wiele imprez, w tym dedykowanych dla miłośników muzyki żeglarskiej. Nie miałeś jeszcze okazji, by tu zajrzeć? Dowiedz się co Cię tam czeka. A jeśli jesteś już stałym bywalcem dowiedz się co szykują w Muzeum w 2007 roku.

Tyskie Muzeum Piwowarstwa to centrum wycieczkowe zlokalizowane przy najstarszym polskim browarze, które obsługuje gości chcących poznać proces powstawania piwa w dużym browarze oraz historię tego napoju. W czasie blisko 3-godzinnej wędrówki z przewodnikiem można „na żywo” zobaczyć miejsca, w których każdego dnia toczy się produkcja najbardziej lubianych przez Polaków piw. Zwieńczeniem zwiedzania jest wizyta w Muzeum Piwowarstwa, w którym zebrano pamiątki dawnych wieków, dodając do tego nowoczesne rozwiązania multimedialne. Film trójwymiarowy, beczka, w której można zrobić zdjęcie, quiz – czy to nie najlepsze dowody, że to muzeum dalekie jest od zakurzonego przynudzania? A jeśli dodać do tego możliwość napicia się świeżego piwa jako finał wycieczki to dwa razy namawiać nie trzeba...

Ale Muzeum to coś więcej niż zwiedzanie. Kto jeszcze nie wie, ten niech się dowie, że w pubie Muzeum można posłuchać dobrej muzyki. Przez cały rok odbywały się tam dwa cykle spotkań: jeden to Spragnieni Muzyki, który raz w miesiącu prezentował ciekawych wykonawców z nurtu jazz, rock, czy blues. Zagrali m.in.: JJ Band, Easy Rider, Cree oraz Dzioło. W 2007 cykl będzie kontynuowany – w lutym zagrał Rubens Band, w marcu zaś legendarna bluesowa Kasa Chorych, a w kwietniu Funky Stuff. Drugim cyklem muzycznym była seria Port w Muzeum prezentująca szanty i muzykę żeglarską. W trakcie zeszłorocznych spotkań zjechali do nas prawie wszyscy liczący się wykonawcy (m.in. Perły i Łotry, Banana Boat, Cztery Refy, Ryczące Dwudziestki, Tonam and Synowie), ale parę smaczków zostawiliśmy na 2007 rok na kolej-

ne koncerty. W styczniu tradycyjnie w pubie Muzeum odbyła się tawerna festiwalowa zimowej edycji Portu Pieśni Pracy, w lutym zaśpiewali Francuzi z Les Dieses wspólnie z wrocławską Orkiestrą Samantą, a przed nami jeszcze m.in. Jerzy Porębski i Gdańska Formacja Szantowa (16 maja) i gwiazdy letniej edycji festiwalu Port Pieśni Pracy. Informacje o bieżących koncertach i sposobie zdobywania wejściówek (bo wejściówek kupić się nie da, ale wygrać jak najbardziej, np na www.szantymaniak.pl) można zdobyć pisząc maila na adres: wycieczki.tyskie@kp.pl lub dzwoniąc pod nr 32/327 84 30 do recepcji.

Hitem lata 2006 była limitowana akcja Nocnego Zwiedzania Browaru – kameralnych plenerowych spektakli od czerwca do września minionego roku. Zainteresowanie nocami w browarze i konkursowymi wejściówkami było ogromne, dlatego powracamy z akcją latem 2007 roku, również od czerwca do września, o ile kapryśna aura nie ufunduje nam wtedy zimy. Patronami zdarzenia będą podobnie jak w roku ubiegłym Dziennik Zachodni i Polskie Radio Katowice oraz Portal Szantymaniak a podwójne wejściówki tak jak zawsze będą łupem do wygrania w specjalnym konkursie. Informacji szukajcie w czerwcu na naszych stronach.

Na podst. materiałów prasowych ■



**Największy charytatywny projekt muzyczny
Polskiej Sceny Szantowej**

TRÓJPLYTOWY ALBUM



zobaczyć morze

Szantymeni Szantymenom

3 płyty CD • ponad 208 minut muzyki • 55 polskich wykonawców • 55 najpiękniejszych współczesnych szant

Album dostępny w: Salonach sieci EMPIK; Tawernie Gniazdo Piratów, Warszawa, ul.Ogólna 5; Tawernie Gniazdo Piratów, Łódź, ul.Wółczańska 44/50. Prowadzimy także sprzedaż przez internet, szczegóły na www.zobaczycmorze.pl i pod nr tel. 0.22 633 71 82



60 zł

www.zobaczycmorze.pl